

Protokół

Dnia 27 lutego 1947 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Okręgowy Śledczy Jan Sehn, na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr. 51 poz. 293/ w związku z art. 255, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje: - - - - -

Nazywam się Dr. Adam Zacharski, urodzony 9.4.1899 w Krakowie, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, dyrektor Departamentu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zamieszkały w Warszawie, Bielany, ul. Karłowicza 1. - - - - -

W obozie koncentracyjnym w Świątym przebywałem w czasie od 18 lipca 1941 do 27 października 1944 jako więzień Nr. 18239. Początkowo pracowałem na różnych kommandach najdłużej nosikiem cegłą a jakoś we wrześniu 1941 r. przeniesiono mnie zemdlonego z apelu na blok szpitalny nr. 21. Po powrocie do zdrowia objąłem funkcję pomocnika pisarza w kancelarii szpitalnej. W kancelarii tej tak samo jak w kancelariach innych oddziałów np. w kancelarii oddziału zatrudnienia, prowadzono dokładną kartotekę wszystkich więźniów, przebywających w obozie a więc zarówno więźniów zdrowych jak i więźniów przebywających w szpitalu. Kartoteka ta miała na celu utrzymanie stanu więźniów w ewidencji i umożliwienie przeprowadzenia codziennego apelu. Do szpitala przyjmowano w większości, powiedziałabym w 95% - tylko tych więźniów, którzy byli rzeczywiście bardzo poważnie chorzy, a więc np. przez wysoką temperaturę budzili podejrzenie choroby epidemicznej, grożącej rozpowszechnieniem się zarazy, ciężkie przypadki chirurgiczne oraz więźniów zupełnie fizycznie wyczerpanych. Chorzy ci przechodzili najpierw badanie przez lekarza więźnia, który część badanych leczył ambulatoryjnie, wydzielając im w miarę posiadanych za-

pasów odpowiednie leki a resztę przeznaczal do wizyty, którą następnego dnia rano przeprowadzał lekarz-SS. Przy badaniu tym był również i lekarz-więzień obecny, referował on lekarzowi SS każdy przypadek. Lekarz-SS przyglądał się choremu i decydował o przyjęciu więźnia do szpitala, jako chorego obłożnie /Stationäre Kranke/, albo dawał choremu kilka dni wolnego /Blockschonung/, albo też przeznaczal chorego na śmierć przez zaszpilowanie. Tych wybranych przez lekarza-SS na zaszpilowanie odprowadzano na blok 20-ty, gdzie SS-mann Sigmund Klehr lub Scherpe albo też Nierzwicki, względnie z ich rozkazu patologiczni osłmicy Mieczysław Pańszczyk, Szymkowiak zwany "Perełka" i Stessel Alfred zabijali ich w początkowym okresie dożywnymi a następnie dosercowymi zastrzykami fenolu. Mordów tych dokonywano zasadniczo w laboratorium na bloku 20-ym. W okresie wcześniejszym mordowano ludzi przy pomocy zastrzyków fenolowych na schodkach, prowadzących do kostnicy pod blokiem 28-ym. Z opowiadania byłego więźnia Nr.46 Feliksa Walentynowicza, który pełnił funkcje w szpitalu więziennym wiem, że zabijano również przy pomocy zastrzyków fenolowych więźniów obłożnie chorych na łóżkach, na których oni w szpitalu leżeli. Z własnej obserwacji wiem, że w wielu wypadkach więźniów chorych obłożnie, którzy na polecenie oddziału politycznego mieli być następnego dnia o godz. 6.45 dostawieni do rapportführera /Palitsch, Stiwitz/ który następnie odprowadzał ich na blok 11-ty, gdzie więźniów tych rozstrzeliwano - powtarzając więc, tych więźniów, których do rapportführera nie można było ze względu na ich stan zdrowia dostawić, odnoszono wprost ze szpitala na noszach na blok 11, gdzie zabijano ich za pomocą zastrzyku fenolowego. Cały kontyngent więźniów zmarłych względnie zamordowanych w danym dniu w obozie, przechodził ewidencyjnie przez kancelarię szpitalną. Na kontyngent ten składali się ci, którzy zmarli w szpitalu śmiercią "Normalną" w znaczeniu niegwaltowną, zaszpilowani, rozstrzelani na bloku 11-ym, zagegżowani oraz zabici przy pracy. Zmarli w szpitalu figurowali w stanie więźniów szpitala i mogli być do apelu od tego stanu odpisani i jako zmarli

wykazani. Dla całego kontyngentu wszystkich innych zmarłych musiał szpital otrzymać karty przyjęcia ich w stan chorych /odbywało się to już po śmierci/, czyli poprostu dopisać ich w przychód, by następnie na podstawie meldunków zgonu /Totenmeldung/ móc ich odpisać od stanu danego dnia. Przy większych akcjach morderczych, np. przy likwidacji tyfusu w obozie oświęcimskim w lecie 1942 r., przy masowych wyborach ze stanu chorych, kiedy to w obu wypadkach wszystkich wybranych w jednym dniu zagazowano, otrzymywał szpital zbiorową listę pomordowanych i według wskazówek komendatury odpisywał ich partiami od stanu przez szereg dni. Wykazanych w takich listach odpisywano ze stanu partiami nieraz przez 10 - 14 dni, mimo że wszyscy objęci listą zamordowani zostali w jednym dniu. To reguła wcale odpisów miała na celu zapobieżenie wykazania w danym dniu nadmiernej rzucającej się w oczy ilości zmarłych. Dzięki tej manipulacji ilość wykazywanych ewidencyjnie zmarłych trzymała się w jednej normie, przeciętnie dochodziła do 200 - 250 zmarłych dziennie. W kancelarii szpitalnej istniała osobna grupa więźniów, w skład której wchodził Jerzy Czubak profesor gimnazjalny z Poznania, Wojciech Barcz /adresów nie znam/, Żydzi słowaccy Andrzej Mittelmann z Humene'go oraz Jakób Bistric z Bańskiej Bistricy. Zajęci byli oni sporządzeniem projektów fikcyjnych historii chorób dla więźniów zmarłych w danym dniu, względnie w danym dniu zamordowanych. Już w tym czasie, gdy ja zacząłem pracować w kancelarii szpitalnej wszyscy ci więźniowie wyposażeni byli w zeszyty, w których wypisane były szablony historii chorób dla różnych typów chorób. Każdy zeszyt stanowił jakgdyby oddzielny tom tego ogólnego katalogu i zawierał różne od rodzajów zamieszczonych w innych zeszytach rodzaje chorób. Ponieważ oddział polityczny, który otrzymywał w odpisie taką historię choroby żalił się na jednostajność i brak urozmaicenia w przyczynach zgonu, przeto katalog ten w czasie mej pracy w kancelarii szpitalnej uzupełniano. Czubak względnie Barcz projektowali wówczas szablony historii choroby dla nowego rodzaju choroby, który dotąd w katalogu nie figurował. Posługiwali

się przy tym podręcznikiem medycyny wewnętrznej Domarusa. Następnie zaprojektowany schemat historii dla danej jednostki chorobowej omawiano następnie z lekarzem SS, najczęściej Entressem i po zasprobowaniu projektu wchodził szablon w treść katalogu. Według tych szablonów wypisywali następnie wspomniani przezemnie więźniowie historie choroby i przyczynę zgonu dla poszczególnych zwłok. Dopasowanie tej czy innej choroby i przyczyny śmierci do danych zwłok było zupełnie dowolne i dlatego też oraz na skutek niedostarczenia zdarzały się takie wypadki, że zupełnie młody więzień zmarł na wiek starczy. Wszystkich odpisanych w danym dniu ze stanu szpitala, jako zmarłych wpisywano w tymże dniu do książki zmarłych. Wszystkie te wypadki, w których odpisanie w ewidencji szpitalnej miało charakter tylko operacji rachunkowej, ponieważ zmarli ci w szpitalu w rzeczywistości nigdy nie byli, dla niezagubienia się w ewidencji i kontroli z listą, znaczyliśmy specjalnymi haczykami zarówno w książce zmarłych jak i na ewidencyjnej karcie szpitalnej. W sierpniu 1943 r. przybył do kancelarii szpitalnej lekarz-SS dr. Entress wraz z SDG Mantelem, usunął z kancelarii wszystkich zatrudnionych tam więźniów pozostawiając tylko mnie i kolegę Pawła Reinckego, zamieszkałego obecnie w Bydgoszczy. Entress zażądał odemnie okazania mu książek zmarłych a gdy to zrobiłem zapytał, w jaki sposób znaczą w tej książce wypadki nienaturalnej śmierci /szpila, gaz, egzekucja/.- Broniąc się przed konsekwencjami /śmierć jako geheimesträger/ odpowiedziałem, że nie znam przypadków śmierci nienaturalnej. Entress uśmiechnął się i wskazując na haczyki w książce zmarłych zapytał co one oznaczają. Odpowiedziałem na to, że haczyki te są dla nas pomocą ewidencyjną przy zestawianiu wykazów miesięcznych chorób epidemicznych. Entress polecił mi wówczas pracą nocną w ciągu kilku najbliższych nocy wybrać z kartoteki ewidencyjnej wszystkie karty oznaczone haczykiem oraz karty te i wszystkie książki zmarłych oddać SDG. Pracując nocami pod kontrolą dyżurującego SDG wykonaliśmy w ciągu najbliższych nocy poleconą nam przez Entressa pracę i oddaliśmy

wszystkie żądane przez Entressa dokumenty SDG Hantlowi, który na wózku wywiózł je do krematorium I w Oświęcimiu, gdzie zostały spalone. Po ukończeniu tej pracy wezwał mnie Entress do swojej kancelarii i oświadczył mi dosłownie co następuje: "Wenn ich jetzt noch eine einzige Karte finde, so wirst du was erleben". Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa przedsięwzięcia, doceniając jednak z drugiej strony wagę dowodową dokumentów, które dla zatarcia śladów zostały wówczas na rozkaz Entressa zniszczone, wybrałam z archiwum paczkę dokumentów, odnoszących się do znanych mi osobiście więźniów, o których wiedziałam że zostali zamordowani. Przypominam sobie, że wybrałam wówczas dokumenty dotyczące śmierci adwokata Tempki, lekarza Stefana Żabickiego, lekarza Wilhelma Türschmida, urzędnika bankowego Ullmana, studenta Wojdalskiego, lekarza Kozioła Juliana, urzędnika Jońca Władysława, wicedyrektora kasy oszczędności w Krakowie Hodorowskiego Stanisława, lekarza Henryka Suchnickiego, studenta Leona Kukiełki, profesora krakowskiego Mariana Gieszczykiewicza, więźnia Steesla Alfreda oraz 2 z grupy zamordowanych 120 dzieci z Zamojszczyzny dokumenty śmierci dwóch chłopców. Są to te dokumenty, które mi obecnie okazano /okazano dokumenty opisane w protokole oględzin z dnia 14.9.1946 tom 4 k.116-124/. Dokumenty te w mej obecności zamurowałam w ścianie szczytowej strychu bloku 21 od strony bloków 10 i 11 współwładzie Franciszek Klenka z Katowic, ul. 3 Maja 10. Dokumenty te rozpoznaję zupełnie dokładnie, stwierdzam z całą stanowczością, że są to dokumenty autentyczne, wybrane przez mnie z archiwum szpitala więziennego obozu macierzystego w Oświęcimiu. Umysłnie wybrałam dokumenty, dotyczące tych więźniów, których śmierć i okoliczności wśród jakich oni utracili życie były mi dokładnie znane. Obaj małoletni chłopcy Rycyk i Ryczej zaszpilowani zostali fenolem w grupie innych 120 rówieśników przez SDG Scherpego na bloku 20. Tempka i Hodorowski przebywali najpierw w obozie macierzystym, skąd latem 1942 wraz z grupą więźniów przeniesieni zostali do obozu w Brzezince, wcieleni tam do kompanii karnej. W niedługi czas później SS-manni urządzili masakrę wśród więźniów tej kompanii, wypędzili ich na plac

i strzelali z rewolwerów. Tempke i Hodorowski zastrzeleni zostali własnoręcznie przez pierwszego Schutzhaftlagerführera Aumiera. Zginęli oni obaj w jednym dniu, różnica w datach śmierci wpisanych w stemplu na kwestionariuszu oznacza, że w różnych dniach odpisani oni zostali według listy ze stanu więźniów. Diagnozy podane jako przyczyna zgonu w obu kwestionariuszach są fałszywe i zmyślone, obaj byli zdrowi i zostali zamordowani. Ullman Adam został podstępnie zamordowany przy generalnej likwidacji tyfusu w obozie oświęcimskim w czerwcu 1942 r. Jako rekonwalescentowi, prawie zupełnie zdrowemu i zdolnemu do pracy, polecono mu doprowadzać innych chorych przed lekarza a następnie do auta, którym wywożono chorych do komory gazowej. Po spóczeniu tej pracy wrzucono jego również na auto i wywieziono do Brzezinki, gdzie został w tej samej komorze gazowej zagazowany. Żabicki, Türschmidt, Wojdalski, Kozioł, Joniec, Suchnicki, Kukielka i Gieszczykiewicz zostali rozstrzelani na bloku 11-ym. Rozstrzelali raportführerzy Palitsch i Stiwitz. Stees-el został również na bloku 11-ym rozstrzelany, dokąd dostarczono go ze szpitala. Jak z powyższego wynika, we wszystkich historjach choroby, zwłaszcza znajdujących się w uratowanych przezemnie aktach, zostały przyczyny zgonu sfigowane. W nieregularnych odstępach czasu, nie przekraczających jednak okresów miesięcznych, lekarz-SS przeprowadzał w blokach szpitalnych selekcje wybierając więźniów, którzy nie rokowali rychłego powrotu do zdrowia względnie którzy z powodu rodzaju choroby, którą byli dotknięci wydawać się mogli jako niedający do pełnego wykorzystania jako siła robocza. Wszystkich wybranych w czasie takich selekcji zbierano na bloku 19 /przez weźnię/, skąd wywożono ich samochodami ciężarowymi do komór gazowych w Brzezince. Kategorycznie stwierdzam, że wybierano do gazu nie tylko Żydów wszelkich narodowości, ale także więźniów nieżydowskich. Ofiarą takiej wybiórki padł mi osobiście mi znany profesor gimnazjalny z Krakowa Tadeusz Szantroch, którego wybrał Entress z bloku 21, gdzie leżał jako chory na serce. O wybraniu go /Szantrocha/ zdecydował fakt, że w związku z chorobą serce miał on

opuchnięte nogi. Ta sama dolegliwość /puchlina nóg/ zdecydowała o śmierci Wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie Adama Stawarskiego, który padł ofiarą wybiórki, przeprowadzonej przez Antressa bocą w kartoflarni. Wraz ze Stawarskim wybrano wówczas większą grupę więźniów, wyłącznie nieżydów, rekrutujących się z inteligencji, którzy zatrudnieni byli w tym czasie w kartoflarni. Prayoculnan sobie również sprawę śmierci byłego wojewody krakowskiego Nikołaja Kwasniewskiego, który na zarządzenie oddziału politycznego z powodu złego stanu zdrowia przeniesiony został na noszce na blok 11 i tam zaszpielowany, względnie też - czego już dokładnie nie pamiętam - zaszpielowany wprost w łóżku szpitalnym - - - - -

Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono. - - - - -

Świadek:

Dr. Adam Zacharski/

Protokołowała:

Sędzia Okręgowy Śledczy:

/Krystyna Szymańska/

/Jan Sehn/

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji